

## HELENA GRYSZPAN

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

### Najbliższa rodzina i dom rodzinny przy ul. Narutowicza 20

[Nazywam się] Grynszpan Helena, z domu Waksman. [Urodziłam się] 28 lutego 1926 roku w Lublinie. Moja mama urodziła się w Chełmie Lubelskim, a ojciec w Lubomlu. Tak wiem. A my, nasza cała czwórka, to urodziła się w Lublinie. [Ojciec nazywał się] Samuel, mama Henia, [z domu] Cwibel.

[Mój najstarszy brat nazywał się] Josef, później była Czesława, później była Nadzia i ja Helena. A ona była Nadzieja, nie Nadzia. Nadzieja.

Jak ja się urodziłam, to żyła tylko jedna babcia, matka mojej mamy. Ale to też nie tak bardzo dobrze [ją] pamiętam, bo wiem, że ona umarła w 1935 roku... pamiętam, ale bardzo mało. Ona też bardzo mało przychodziła do nas, bo ona była taka bardzo nabożna, a u nas był dom taki normalny. Po hebrajsku to się mówi *hiloni*, swobodny. U nas było wszystko takie... Ona u nas nie piła, nie jadła, nie nic, bo to nie koszerne. Ja nie wiem czy ja miałam takie uczucie do babki. I myślę, że w ogóle może te wnuki nie mają uczucia dla babki? Ale ja nie byłam tak [z nią] związana. Bo ta moja babka mówiła, naprawdę, nie żartuję, że ona u nas nie napije się szklanki wody, bo u nas nawet kran jest trefny. Jak moja babka umarła, to [pierwszy raz zetknęłam się ze śmiercią], ale ja nie pamiętam, żebym ja była na jej pogrzebie. Nie pamiętam pogrzebu i nie pamiętam, że byłam i że ją widziałam.

Powiem prawdę, że nawet nie wiem [czy urodziłam się w domu czy w szpitalu], bo się nie pytałam i nie wiem gdzie się urodziłam. Ale pamiętam, jak się urodziła ta moja młodsza siostra, ale chyba w domu ona się urodziła. A jak ja ją zobaczyłam, to krzyknęłam: „Jaka mała Dziunia!” I została się Dziunia na całe życie. Tak ją nazywamy.

I ojciec był z Bundu i był w swoim czasie radnym miasta Lublina z ramienia Bundu. Ojciec był człowiekiem bardzo wykształconym oczywiście. Nie ukończył uniwersytetu, ale on miał maturę rosyjską, z tej carskiej tego, że to było więcej aniżeli... że znał francuski, znał niemiecki, łacinę, i w ogóle, w ogóle. On był księgowym ojciec mój.

Oczywiście, że nie był księgowym w żadnej polskiej instytucji, czy tak dalej, ale miał pracę. Prowadził księgowość w różnych takich, ja wiem, tych interesach żydowskich, czy coś. Bo jednak w przedwojennej Polsce nie przyjmowali tak Żydów na te rządowe prace. On pracował w różnych miejscach, kilka prac miał. Prowadził kilka takich prac w różnych takich instytucjach, żydowskich interesach założmy.

Mieszkaliśmy na Narutowicza 20. Chyba tam są jakieś książki meldunkowe? Kiedyś były. Nie mam pojęcia jak teraz to wygląda. [To nie była nasza własność], ależ skąd! To było wynajęte. Tutaj się choruje na własność, tam to było zawsze [wynajmowane]. Kto [tam] mieszkał? Różni ludzie. No, bo to były trzy domy w jednym podwórku. Ja nie jestem w stanie wszystkich pamiętać. Czy pamiętam kogoś [z sąsiadów]? Pamiętam chyba... Melamed mieszkał, też Feldzamen, nie pamiętam nazwiska.... Akierman, no nasi sąsiedzi. Tak. To był bardzo duży dom.

My nie mieliśmy dużego mieszkania, mieliśmy dwa pokoje. [Była] oczywiście też kuchnia. No co mogę powiedzieć? No, powiedziałam, że nie żyliśmy w luksusach. Ja w ogóle nie żyłam, całe życie moje nie żyłam w luksusach.

Tak, [w dzieciństwie] ja bardzo dużo czytałam, a zabawki... Ja miałam brata, który się lubiał ze mną drażnić. Ja po dzisiejszy dzień nie lubię złamanych rzeczy, szczególnie zabawek. I on, jak brał lalkę, wyciągał jej oko i tak mi kładł, a ja dostawałam konwulsji. Tak [to jest], jak jest czworo dzieci w domu.

A mojej ciotki córka prawie się u nas wychowała. Ta kuzynka, cośmy razem z nią uciekli, ale ją zabili. [Ona nazywała się] Frania. A dalej? Zapomniałam się jak ona się nazywała... mamy siostry córka. Moja [siostra cioteczna] Frania. Ona się u nas wychowała raczej, bo ciotka się rozwiodła z jej ojcem.

Rodzice przekazali mi na całe życie w wychowaniu chyba uczciwość, chyba prostolinijność, ja myślę tak. Ja wierzę, że ja to przekazałam mojemu synowi też.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-28, Ramat Gan
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Ładziak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"